



STANISŁAW ZADURA ur. 1926; Puławy

Tytuł fragmentu relacji	Szkoły w Puławach
Zakres terytorialny i czasowy	Puławy; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, szkoły, szkoła, żydowscy uczniowie, żydowscy koledzy, Żydzi, stosunki polsko-żydowskie, szkoła powszechna nr 2, szkoła pod kościółkiem Na Górcie, szkoła im. Józefa Piłsudskiego, Puławy ulica Partyzantów, Puławy Aleja Żyrzyńska, Puławy ulica Włostowicka, Puławy dzielnica Włostowice, szkoła żydowska, cheder, nauczyciele, tajne komplety

Szkoły w Puławach

Chodziłem do szkoły w Puławach i w 1939 roku ukończyłem 6 oddziałów, tak się to nazywało, a nie klasy, szkoły powszechnej nr 2 i zdałem egzamin konkursowy do gimnazjum i liceum imienia księcia Adama Czartoryskiego w Puławach, po czym wybuchła wojna. Było sporo Żydów w szkole naszej. Pamiętam nazwisko takie – Wajnsztok, który chodził ze mną do szkoły i był, co zapamiętałem, bardzo sprawny fizycznie. Biegać potrafił, grał w piłkę. Drugi to był Abramek Szac, się nazywał. Zapamiętałem go dlatego, że to był garbusek. Garbusek, który też z nami chodził, zawsze schludnie ubrany. Zapamiętałem go w takich bucikach z cholewami i w takich kraciastych spodniach. I ten Abramek często gęsto, powiedzmy, w jakiś przyjacielski sposób się ze mną kontaktował. Teraz jeśli chodzi o dziewczynę, bo wszystkich nie zapamiętałem, bo to były różne nazwiska. Bajćman się nazywała taka dziewczyna, dość postawna, z zaczesanymi włosami długimi. A już w wyższej klasie to zapamiętałem Kazika Nudelmana. Był to syn doktora Nudelmana. Chodził do naszej klasy, no i chodził jeszcze zawsze na lekcje muzyki, jako że rodzice dbali o to, żeby się kształcił, więc nosił z sobą skrzypce i chodził na lekcje muzyki. To tyle z nazwisk, bo szereg nazwisk [mi umknęło już]. Sklepy były żydowskie, znowu nazwiska nie pamiętam, bo się mówiło, że idzie się do Motkowej, [śmiech], albo do Mordkowej. O, tak to było.

Szkoła numer 2, do której ja uczęszczałem, ze względów lokalowych mieściła się w trzech miejscach. Pierwsza szkoła to była "szkoła pod kościółkiem" tak zwana, za dzwonicą kościoła Na Górcie. To był drewniany budynek i tam było boisko. I tam uczyliśmy się. To były pierwsze, zdaje się, trzy klasy, bodajże. Czyli od 6-go Sierpnia miałem blisko bardzo. Oprócz tego, w istniejącym domu w tej chwili, naprzeciw kościoła Na Górcie, a właściwie naprzeciw tego domu istniejącego, gdzie jest zakład szklarski, po przeciwnej stronie, jest taki piętrowy narożny dom i tam mieściły się dwie klasy na pierwszym piętrze, wynajmowane. Następna część zasadnicza, to główny budynek, mieścił się przy ulicy Polnej. I można zobaczyć ten budynek, który jest wkomponowany w maleńki budynek piętrowy, w technikum gastronomiczne. Jest taki budynek. Te trzy budynki stanowiły szkołę powszechną. Następnie, gdzieś w trzydziestym ósmym chyba, albo w trzydziestym siódmym, nie wiem, została wybudowana drewniana szkoła

imienia Józefa Piłsudskiego przy ulicy Partyzantów [przed wojną Aleja Żyrzyńska]. Istnieje ona do dziś, gdzie mieści się szkoła dla młodzieży, dla dzieci specjalnej troski. I następnie na ulicy Włostowickiej, a to wtedy były Włostowice – przedmieście Puław, istnieje ten budynek przy drodze, taki z pomalowanymi naśladowymi cegłą, gdzie się znajduje Muzeum Oświatowe. To była szkoła, zresztą najstarsza szkoła w Puławach.

I jeszcze przy ulicy Gdańskiej istniejący budynek, w tej chwili jakiś tam dom młodzieży czy coś jest. To była szkoła, której kierownikiem był Żyd, pan Adler. I to była szkoła o przewadze młodzieży żydowskiej. Można powiedzieć, myśmy nazywali to, że to jest szkoła żydowska. I jeszcze jedna rzecz. Przy ulicy Piaskowej, tam jest ciąg takich budynków już po pochyłości, przy ulicy Piaskowej idąc w dół, po lewej stronie, istniała już szkoła typowo wyznaniowa, tak zwany cheder, czy chajder, jak to nazywano. W tej "szkole żydowskiej" [na ul. Gdańskiej] nauczycielem polskiego, był pan Adam Adamski - mój nauczyciel polskiego, który i tam uczył polskiego i historii, także to nie była szkoła typowo żydowska, tylko przeważająca część młodzieży żydowskiej się uczyła, a kierownikiem szkoły był pan Adler. A cheder, mogę powiedzieć jedno, że szli tam do szkoły z tymi pejsami, z jarmułkami. Żydzi, młodzież żydowska, która nauczała się chyba typowo w sposób talmudyczny religii. Uczono ich tam, ale nie miałem z nimi kontaktu.

Pierwszym nauczycielem, który zaważył niejako na moim życiu, to znaczy to nie był pierwszy nauczyciel, a nauczycielka, ale zaważył na moim późniejszym życiu, to była pani Woźniak, a potem pani Zienkiewicz. Pani Woźniak była moją wychowawczynią w pierwszym oddziale, bo tak to się nazywało, szkoły powszechnej i do niej przychodził na lekcje często późniejszy jej mąż, profesor liceum, a potem nawet dyrektor liceum, pan Włodzimierz Zinkiewicz, który na lekcjach nam opowiadał, bo on był geografem z wykształcenia, opowiadał nam precyzyjnie. Stąd w stosunku do mnie tak wpłynął, on i ona na mnie, że zamiłowanie do geografii i do turystyki, jakkolwiek nie jestem geografem, dalej się przekształciło. Zresztą o nich potem powiem. Potem była pani Mamczur – bardzo dobra nauczycielka, ale sroga bardzo, także często dostawałem łapy od niej. Potem była pani Podwyszyńska, pani Araszkiwicz, już będę mówił o dalszych okresach. Pani Araszkiwicz uczyła nas matematyki. Pan Piątkowski uczył wychowania fizycznego, a znowu dalszym takim pokłosiem tego to była pani Joanna Maksymowicz ucząca geografii, też bardzo sroga, i śpiewu, ale nieprawdopodobnie fenomenalna nauczycielka. Co mi zapadło jeszcze w pamięć, jeśli chodzi o panią Maksymowicz i w ogóle.

Nauczyciele ci to przeważnie byli ludzie po seminariach nauczycielskich, to nie byli po wyższych studiach, ale ich zaangażowanie w naukę tej młodzieży było tak nieprawdopodobnie wielkie i nacechowane tak nieprawdopodobnym patriotyzmem, że myśmy właściwie, kiedy się szykowało w trzydziestym dziewiątym roku do wojny i kiedy już szkoliliśmy się w ramach takich zajęć PCK, byliśmy tak oddani sprawie ojczystej, że to można było przyrównać wręcz do szowinizmu narodowego, w tym dobrym tego słowa znaczeniu. Pani Maksymowicz jeszcze miała zdolności malarskie, w związku z tym namalowała olbrzymi portret marszałka Józefa Piłsudskiego i na uroczystość 3-go Maja, to chyba w trzydziestym ósmym roku albo trzydziestym siódmym, nie pamiętam dokładnie, wręczyliśmy ten portret dowódcy saperów kaniowskich, tu przed kościołem garnizonowym. A ja zapamiętałem to dlatego, boleśnie nawet, dlatego że akurat byłem po złamaniu ręki i miałem już tę rękę gimnastykowaną, masaże i tak dalej, i kiedy mi dowódca uściśnął rękę, to mnie szalenie zabolowało [śmiech]. Pani Maksymowicz była niezamężna. Mieszkała tu na ulicy Zielonej. Tu jest taki drewniany dom jeszcze stojący i miała go bardzo ładnie utrzymany i zapraszała nas, szliśmy sobie po lekcjach i ona nam opowiadała o historii pewne rzeczy. To była lwowianka, która ciągle tak zaciągała jeszcze ze lwowska. Opowiadała nam o obronie Lwowa. No my siadywaliśmy, tam stała palma taka duża, bo to był duży salon,

siadywaliśmy na podłodze, częstowała nas cukierkami i opowiadała. Oprócz tego był pan Józef Sobieraj, kierownik szkoły, który mnie nie uczył, pan Adamski – to już wspominałem i pan Stanisław Koter. Pan Stanisław Koter uczył rysunku i robót ręcznych. Właśnie na Polnej, na I piętrze, były warsztaty stolarskie i tam obuczano nas. Powiedzmy ja na przykład jako zadanie wykonywałem sobie tornister. Tego nas nauczał pan Stanisław Koter. O panu Piątkowskim to wspominałem już. A dalsze losy z rodziną Zinkiewiczów to już są okres okupacji, tajnego nauczania, gdzie pan profesor Zinkiewicz był dyrektorem tajnego nauczania i w związku z nim wiąże się moja cała [edukacja], bo jestem wychowankiem prawie w całości tajnego nauczania, i wiążą się wspomnienia bardzo wielkie, patriotyczne. I z innymi nauczycielami.

Data i miejsce nagrania	2002-12-12, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"